GWARDIA LUDOWA

NR. 1 (20), ROK IV — STYCZEŃ 1944 R. — Cena 1 zł.

LUD Z ARMIĄ — ARMIA Z LUDEM

Z NOWY ROKIEM.

Rok 1943 się skończył i przeszedł do historii. Spośród minionych lat obecnej wojny był rokiem doniosłych wydarzeń, które głęboko zapadły w naszą pamięć. Wiele z nich miało ogromne znaczenie dla przebiegu wojny i wywarło przemożny wpływ na losy narodów, a wśród nich i na nasz naród. Niektóre wypadki dotknęły nas boleśnie, gdyż stanowiły niepowetowaną klęskę całego narodu. Jasnym jest tedy, że wchodząc w nowy — 1944 rok, mimowoli czynimy rachunek przeszłości i staramy się zrobić bilans zysków i strat. Od wyniku tego obrachunku zależeć będzie nie tylko nasz sąd o zasługach lub winach 1943 roku, ale również nasze rachuby i nadzieje na nowy — 1944 rok. Szeregując zaszłe w 1943 roku fakty podnosimy szczególnie zasługi minionego roku w dziedzinie samej wojny. Był to bezsprzecznie pierwszy rok pomyślnych działań ofensywnych na froncie Aliantów w Afryce i we Włoszech, i na Dalekim Wschodzie i równoczesnej ofensywy sowieckiej na wschodzie. Działania te obfitowały w nieprzerwane zwycięstwa tak, że państwom „Osi" a specjalnie Niemcom nie udało się ani razu odzyskać przysłowiowego szczęścia wojennego. Ofensywa anglo-amerykańska obok powodzenia operacyjnego i zysków terytorialnych, zachwianych zajęciem całej Afryki Północnej i wysp włoskich na środkowym morzu Śródziemnym i wreszcie całego południa Włoch, osiągnęła swój główny cel strategiczny, albowiem doprowadziła do całkowitego rozbicia Włoch i do ich bezwarunkowej kapitulacji. Pogrom Włoch i upadek Mussoliniego wraz z faszyzmem, były potężnym ciosem, zadanym całej „Osi", jej ideologicznym założeniom, na których opiera się cała dynamika rządzenia oraz plany zaborcze. Upadek Włoch niewątpliwie wstrząsnął także całym gmachem dynamiki Niemiec hitlerowskich. Tylko na tym podłożu należy szukać rozwiązania zagadki ciągłych niepowodzeń Niemiec na ich najgłówniejszym froncie walki z Rosją. Niemcy weszły bezspornie w długotrwały kryzys, z którego już nie wyjdą, albowiem dalsza wojna nie daje żadnych widoków z chwilą, gdy w ciągu jednego roku stracono niemal całkowicie zdobycze terytorialne i zasobowe osiągnięte w Rosji w ciągu całej kampanii. Linia Dnieppru, którą Rosjanie w wielu miejscach przełamali, a którą Niemcy usiłowali za wszelką cenę utrzymać, stała się w rzeczywistości linią obrony prowadzonej przez wojsko wyczerpane wskutek doznanych klęsk. Wśród nich najsilniej oddziaływały na moralną postawę wojsk niemieckch takie straty, jak Kaukaz z dostępem do potężnych źródeł ropy naftowej, Wołga, Don, Zagłębie Donieckie i część Ukrainy z bogactwami węgla, żelaza i spichlerzem środków żywnościowych i wreszcie osaczony przez Rosjan Krym. Przeświadczenie nadchodzącej i nieuniknionej katastrofy, potę-

gwały wieści napływające z Niemiec o potwornych nalotach floty powietrznej Aliantów na ośrodki przemysłowe i na stolicę Rzeszy. Bombardowanie z powietrza i stały odwrót na froncie rosyjskim tylko pogłębiły kryzys wojenny. Mimo to wojna w 1943 roku się nie skończyła i to był zawód, który odczuliśmy. Kto jak kto, ale Polska najbardziej dotknięta przez wojnę i teror okupacyjny najsilniej pożądała i pożąda zwycięskiego końca tej wojny. Niewątpliwie działania przeciw Niemcom, stale rosnący potencjał wojenny Aliantów, wprowadzany coraz silniej do akcji, a zwłaszcza konferencje w Casa Blanca, Waszyngtonie, Moskwie, Kairze i Teheranie dowiodły, że Alianci śpieszą się z ostateczną rozprawą z Niemcami. Niestety postawa Rosji, jej cele wojenne i dążenia zaborcze w Europie tamowały sharmonizowany wysiłek wojenny całego obozu antyniemieckiego. Najbardziej zaznaczyło się to w sprawie wojennych stosunków polsko-rosyjskich. Oto mimo układu pokojowego Sowiety systematycznie go naruszały, aż wreszcie w kwietniu 1943 roku go zerwały, pozorując ten krok sprawą Katynia, przy czym nie omieszkały zaatakować naszej granicy wschodniej i zarzucić rządowi polskiemu, domagającemu się jedynie wyświetlenia rewelacyj niemieckich o wymordowanie tysięcy jeńców polskich przez Rosjan współdziałania z propagandą antysowiecką hitlerowców. Wślad za tym nastąpiło ze strony Rosji całkowite zerwanie stosunków dyplomatycznych z Polską. Znaleźliśmy się więc w sytuacji bardzo trudnej i kłopotliwej także dla naszych aliantów, którzy razem z Polską pragną znaleźć godne wyjście z wytworzonego z winy Sowietów położenia.

Właśnie konferencje inicjowane przez Churchilla i Roosevelta, na które zapraszano Stalina miały obok zasadniczych spraw obecnej wojny, załatwić także konflikt rosyjsko-polski. Dopiero w końcu 1943 roku udało się do takiej konferencji doprowadzić, czy i z jakim wynikiem dla Polski, to pokaże Nowy Rok 1944. W rezultacie obrachunku politycznego musimy stwierdzić nasze w tym względzie niepowodzenia. Ale najdotkliwszą klęską, po dziś dzień odczuwaną przyniósł nam lipiec 1943 roku. 4 lipca zginął w katastrofie lotniczej Premier Rządu i Naczelny Wódz gen. Sikorski. Odszedł w najkrytyczniejszym momencie dla naszej sprawy i to wtedy, kiedy swym autorytetem w obozie sprzymierzonych mógł niejedną trudność usunąć. Wymieniliśmy najważniejsze pozycje bilansu wypadków na gruncie międzynarodowym. A na gruncie krajowym należy podkreślić wzmożenie się naszej walki z okupantem. Mimo poniesionych strat, mimo stosowanej przez Niemców zbiorowej odpowiedzialności, a zwłaszcza masowych, publicznie przeprowadzanych egzekucyj, poszczególne akty były nieoczekiwanym przez okupanta uderzeniem ruchu podziemnego w ośrodki jego dyspozycji. Postawa zaś większości społeczeństwa i dalej niezachwiana była wierną honorowi wytrwania. Naprawdę możemy być dumni, że jesteśmy wśród innych ujarzmionych przez Niemców narodów, jedynym narodem, który mimo okrutnych doświadczeń wojny i okupacji, właściwie pozostawiony sam sobie nie wydał ani Hachów ani Quislingów, Degrellów i innych współpracowników Hitlera. W takiej atmosferze mogły dojrzeć warunki do zbliżenia się i porozumienia ważniejszych zorganizowanych kierunków politycznych Kraju. Istotnie na gruncie wspólnego działania nie tylko dziś, ale również na najbliższą przyszłość powstającej do życia Polski, powstało Porozumienie czterech stronnictw, tworzących jednocześnie Krajową Reprezentację Polityczną.

Tak więc jednocześnie w opinii i woli społeczeństwa zadań politycznych, społecznych, i wojskowych 1943 rok odegrał swoją dodatnią rolę. Nie znaczy to, by na tym tle nie wynikły trudności, a nawet opory. Więc O. N. R. i Sanacja odmówiły Reprezentacji Krajowej prawa wypowiadania autorytatywnie opinii wiążących i społeczeństwo i Rząd. Oczywista, że i komuniści z dużym nakładem propagandy usiłowali zanarchizować nasze życie publiczne, pozbawić je ośrodków zjednoczenia i siły, a tym samym uczynić niezdolnym do obrony przed zaborczością Sowietów. Dążąc konsekwentnie do dezorientacji w stosunkach Kraju z Rządem, komuniści przeciwstawili mu tak zwany Komitet Patriotów, występujący w Moskwie, posłuszne narzędzie Sowietów. Te zakusy odparliśmy, licząc się jednak z koniecznością wyrugowania z naszego życia zbiorowego obcych agentur czy to komunistycznych czy hitlerowsko-faszystowskich, winniśmy w 1944 roku wzmóc naszą akcję zapobiegawczą przeciwko dalszemu buszowaniu obcych agentur. Kończąc nasz obrachunek z 1943 rokiem wierzym,y że 1944 będzie naprawdę ostatnim rokiem wojny i przyniesie tak pożądany i trwały pokój oraz triumf Wolności, Niepodległości i Całości przyszłej Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej i zada cios ostateczny wszystkim dążeniom i tendencjom do zaborów i do odwetu. Musi być wszystko uczynione, a świat tak zorganizowany, żeby Niemcy nie rzuciły się ponownie na Polskę i żeby Rosja im w tym nie pomogła.

NOWE ZADANIA SAMOOBRONY.

Pod wpływem egzekucyj publicznych przeprowadzanych budzą się wątpliwości, czy walka z okupantem, prowadzona w dotychczasowych formach i rozmiarach jest wskazana i potrzebna. Odzywają się nawet głosy, ażeby jej w ogóle zaniechać, przy czym obietnica Niemców, że w zależności od zaprzestania aktów terorystycznych, skazańcy będą ułaskawieni, służy za główny argument. Ale obok tych głosów, słyszymy wezwania do natychmiastowego powstania zbrojnego, jako jedynej odpowiedzi na niekończące się okrucieństwa okupanta, zagrażające wyraźnie samemu istnieniu narodu. Te i podobne zdania, z reguły krańcowo przeciwstawne, świadczą niezbicie o zarysowującym się kryzysie stosunku pewnych kół społeczeństwa do sposobów prowadzonej przez Kierownictwo Walki Podziemnej działalności. Należy przeto rozważyć zagadnienie walki podziemnej w całej rozciągłości, by opinia polska przekonała się o słuszności dotychczasowej strategii i taktyki, stosowanej przez Kierownictwo.

Przystępując do omówienia zasad podjętej akcji zbrojnej, zaznaczamy, że nie znajdujemy gotowych i wypróbowanych wzorów i przykładów, którymi należałoby się kierować. Albowiem ani nasze ruchy powstańczo-rewolucyjne, ani tym bardziej obce doświadczenia rewolucyjne nie odpowiadają warunkom, ani też potrzebom prowadzonej obecnie walki. Jedynie w pewnym tylko stopniu ruch rewolucyjny 1905—6 roku i ówczesne zbrojne wystąpienie P. P. S. dają pewne wskazania. Nawet istniejące regulaminy tak zwanej małej wojny w naszej sytuacji nie wiele dają. Zresztą na hasła wojny, będącej właściwie partyzantką-powstaniem jeszcze czas nie nadszedł. Nadto wojna musi mieć dogodny teren operacyjny, ułatwiający zasięg rekrutacyjny i dostęp do miejsc odpoczynku, zorganizowania się i szkolenia. Wreszcie mała wojna musi

rozporządzać stosunkowo dużą ilością broni i sprzętu oraz nieprzerwanie otrzymywać uzupełnienia materiału bojowego. Jasnym jest, że Polska pozbawiona sprzyjających warunków topograficznych, nie rozporządzająca dostatecznie wyszkolonymi i przysposobionymi oddziałami, w dodatku nieszczególnie uzbrojonymi, bez dostępu do stałego zaopatrzenia w broń, a przede wszystkim zalana przez ogromne masy wojsk niemieckich, cągle w ruchu i w pogotowiu alarmowym nie nadaje się do małej wojny już teraz podjętej. Nie wyrzekamy się jej jednak i przystąpimy do akcji powstańczej, gdy zmienią się warunki, a zwłaszcza, gdy wypadki wojenne wytworzą dogodną dla nas koniunkturę. Dzisiaj odpowiedzialność za naród i za każdego żołnierza, rzuconego do walki z wrogiem nie możemy hazardować ani miotać się od jednej krańcowości strategiczno-taktycznej do drugiej w zależności od zachęty, pretensyj czy urągań ludzi, stojących na boku czy to działających za podszeptem naszych wrogów. Naszą zasadą przewodnią jest zasada, iż walkę podziemną traktujemy jak każdą wojnę, z góry przygotowani nie tylko na sukcesy, ale również na dłuższe niepowdzenia i dotkliwe klęski. Możemy przegrać niejedną bitwę, ale nie wolno nam przegrać samej wojny. I dlatego Kierownictwo metodycznie szkoliło oddziały bojowe, zaprawiając je do z góry ustalonych form i etapów walki podziemnej. W myśl wypracowanych regulaminów rozwijała się najprzód samoobrona, następnie postępowała coraz ostrzejsza działalność sabotażowo-dywersyjna, by dojść do odwetu zbiorowego i indywidualno-terorystycznego.

W tak uszeregowanych działaniach atakowano coraz to liczniejsze ośrodki dyspozycyjne wroga. W tym działaniu, jak zresztą w każdej bitwie obowiązują zasady rygoru i dyscypliny, bez której walka jest nie do pomyślenia. Pod wpływem sukcesów podjętych akcji rozluźniły się dyscyplina społeczna, a na jej gruncie rozwielmożniły się akty nieobliczalne i anarchizujące. W konsekwencji zdarzały się coraz częstsze wystąpienia grup niezwiązanych z ruchem, często bezideowych, rabunkowych i zbandyciałych, żerujących w takich okresach na ruchu, nadużywających imienia walki podziemnej i z reguły pod nią się podszywających. To ogromnie komplikowało sytuację naszej wojny z okupantem i odbijało się zgubnie na nastrojach pewnych kół społeczeństwa, wywołując zrozumiałą refleksję. Gdy na dobitek wróg rozpoczął swoją niemal codzienną masakrę, wówczas zrodziły się zastrzeżenia i wątpliwości i zaczęto przykładać do wystąpień oddziałów walki podziemnej miarę opłacalności i dopuszczalność akcji w odniesieniu do ciosów egzekucyjnych. Zapomniano przy tym, że masowe egzekucje były stosowane niemal od początku okupacji, tylko pokryjomu i liczbowo przerastały często cyfrę obecnie publicznie traconych. Czyż mamy więc podobne przejawy krytycyzmu i natarczywe żądania zaprzestania akcji zbrojnej jako tchórzostwo czy zaprzaństwo. Oczywista, że nie. Są to raczej objawy zdenerwowania a nawet histerii powstałe wskutek straszliwych przejść wojennych i okupacyjnych. Ale tymbardziej mamy obowiązek na ten stan umysłów oddziaływać, wyjaśniając sens toczonej walki; której naród nasz pod groza całkowitego wyniszczenia nie może zaprzestać, chociażby Niemcy dawali najbardziej nęcące obietnice. Ten chwyt z amnestią skazanych jest najlepszym dowodem, iż okupanta zadawane mu ciosy bolą i że niewątpliwie coraz bardziej jego samopoczucie bezkarności osłabiają. Trzeba więc dla spotęgowania tego uczucia uderzać choćby rzadziej, ale dotkliwiej

w główniejsze ośrodki reżimu okupacyjnego. Z jeszcze większą energią powinniśmy zwalczać histerię, gwałtującą o natychmiastowe powstanie. Z tym żądaniem coraz natarczywiej występują komuniści czyli tak zwana P. P. R. z tak zwaną Polską Armią Ludową. Nie jest to dla nas nowość, gdyż od początku wojny niemiecko-rosyjskiej, komuniści występują z hasłem powstania. W okresie flirtu Stalina z Hitlerem, w okresie wspólnego napadu oraz okrucieństwa wspólnej okupacji i rozbioru Polski, komuniści, jakoś nie wzywali do powstania, a przynajmniej do odwetu, chociaż wtedy Polska ociekała krwią ofiar mordowanych w Wawrze, Palmirach, na Pawiaku, w Oświęcimiu i innych katowniach hitleryzmu. Dziś, gdy to jest wygodnem Rosji komuniści jako wierni jej agenci, namawiają i prowokują wystąpienia powstańcze, wiedząc, że to grozi zagładą Polski. Rozumie się, że ich nie obchodzi ani rzeczywistość, ani tym bardziej następstwa. Chodzi tu jedynie o interesy Sowietów, a te wymagają, żeby Polska była jak najbardziej osłabiona i zdana na łaskę i niełaskę Rosji. Na takie szaleństwo nikt uczciwy i odpowiedzialny nie pójdzie. Nasi wrogowie i przyjaciele muszą wiedzieć, że do powstania ruszymy jedynie w zależności od pomyślnej koniunktury wojennej i międzynarodowej, przede wszystkim od zagwarantowania nam stałej pomocy przynajmniej technicznej. W każdym razie powstanie musi być aktem naszej własnej woli i decyzji polskich kierowniczych czynników politycznych, rządowych i wojskowych. W tym kierunku trzeba urabiać opinię publiczną i starać się, żeby społeczeństwo nie było tak jak dotychczas tylko biernym widzem wysiłku organizacyj bojowych. Rozumiemy, że społeczeństwo jest bardzo ograniczone w swoich możliwościach współdziałania w walce z przemocą i gwałtem wroga, nie mniej jednak musi nareszcie znaleźć swe należne miejsce w ruchu, jeżeli nie chce stoczyć się w bezwład niewolników. Społeczeństwo więc winno w danym okresie walki wzmagać swój opór wobec okupanta, stosując choćby bardzo słabe środki i formy bojkotu porządkowo-administracyjnych zarządzeń wroga, a specjalnie zwalczać i piętnować wysługiwanie się i zaprzaństwo Polaków w służbie Niemcom. Ale największą usługę odda społeczeństwo ruchowi, jeśli stanie na straży dyscypliny naszych wystąpień zewnętrznych i przeciwstawi z całą bezwzględnością przejawom anarchizowania i deprawowania naszego życia zbiorowego przez niepoczytalne akty dywersantów oraz rabusiów i bandytów. Ze szczególną energią należy zwalczać tendencje poniżania autorytetu Rządu i jego organów. Tylko na tej drodze społeczeństwo spełni swoje zadania, które stworzą szeroką podstawę walki podziemnej i przeistoczą ją gdy chwila ku temu nadejdzie w zwycięskie powstanie całego narodu.

O PRZYSZŁYM WOJSKU POLSKIM

(Dokończenie)

W oparciu o to właśnie doświadczenie, odkrywamy właściwą drogę ku całkowitemu rozwiązaniu tego w odrodzonej Rzeczypospolitej najważniejszego zagadnienia. Ta droga to tradycyjna wspólna, poniekąd historyczna, droga, którą kroczyła demokratyczna myśl polska ku sile zdolnej przywrócić naszemu narodowi Wolność, Niepodległość i Całość na przestrzeni 150 lat naszej walki z najeźdźcami. I im dane położenie było cięższe, a często nawet beznadziejne, tym potężniej przejawiała się wola

często garści straceńców wytrwania w podjętej pracy wojskowej. Dodajmy do tego tak ważny dla demokracji i dla nas socjalistów szczegół, z którego możemy być dumni, a mianowicie, że zawsze wysiłek wojskowy, kojarzył się jaknajściślej z wysiłkiem polityczno-rewolucyjnym, zawsze w służbie warstw ludowych. Już od zarania tych dążeń wprost instynktownie, bo bez wzorów i przykładów łatwych do naśladowania, wiązano ruchy wojskowe z ruchami mas nie tylko w Polsce, ale wszędzie, gdzie tylko wrzała walka z despotami. Można bez przesady powiedzieć, że żołnierz-rewolucjonista w jednej osobie — stał się wzorem całych pokoleń żołnierzy polskich. Słusznie więc Rozłucki uczynił, przypominając w swej broszurze tę przeszłość wojska polskiego, które nigdy nie zdradziło ludu i jego sprawy. Z tego źródła przepięknej tradycji trzeba jego zdaniem czerpać pełną garścią przy tworzeniu wojska w przyszłej Polsce. Tylko ta tradycja nie narzucona, ale zdobyta w krwawych przeżyciach w okresie półtora wieku — zdolna jest stworzyć nowoczesnego ducha wojska polskiego i natchnąć go wiarą w ideały, które przyświecały żołnierzom-rewolucjonistom. Tradycja i przestrzeganie jej odpowiednie w obecnych warunkach oto elementarz, na którym winni się uczyć w pierwszym rzędzie dowódcy-wychowawcy przyszłego żołnierza. Bez tego związku z dorobkiem ideologicznym wojska — wojsko stanie się jakimś automatem, a w konsekwencji straci wszelką wartość, jako zbrojne ramię narodu. Tej potrzebie Rozłucki użyczył wiele miejsca w swych rozważaniach. I słusznie. Albowiem dalsze zadania, a wśród nich organizacyjne, wyszkoleniowe, służbowe i hierarchiczne — jako również bardzo ważne, będą wykonane z całą odpowiedzialnością, gdy trafią na grunt ideologicznie przygotowany. Poruszając te zagadnienia, Rozłucki tym się różni od innych autorów w tej dziedzinie, że stara się swoim poglądom często nowatorskim zapewnić także realizację. Dążąc stale do praktycznych rozwiązań Rozłucki, nie waha się rzucać pomysłów, o których wie, że są prawie przedwczesne i że ich uzasadnienie nie do każdego trafi. Odnosi się to zwłaszcza do kapitalnej sprawy okresu służby wojskowej i wysługi szarż podoficerskich i oficerskich, specjalnie zaś zrównania wyszkolenia oficerów zawodowych i rezerwowych, a tak samo podoficerów zawodowych i rezerwowych należy do pomysłów bardzo doniosłych, gdyby zostały zrealizowane w wojsku polskim. Jest to niewątpliwie duży wyłom w dotychczasowych poglądach fachowców na tę sprawę, ale mamy nadzieję, że także wiele innych przyzwyczajeń i przesądów ulegnie zmianie, zwłaszcza w obliczu nowych wymogów, które przyniesie ze sobą okres powojenny. Podkreślamy ten moment szczególniej albowiem Rozłucki wiąże z nim również bardzo doniosły dla naszej obrony sprawę przysposobienia wojskowego tak pomyślanego, żeby z jednej strony rozszerzało ramy organizacyjne sił zbrojnych a z drugiej strony, by przyczyniło się do zredukowania czasu służby i liczby armii skoszarowanej. Uzyskane oszczędności miałyby być obrócone na uzupełnienie sprzętu bojowego i na pogłębienie powszechnego wyszkolenia wojskowego obywateli. W tak zakreślonych granicach organizacji przysposobienia wojskowego, jako uzupełnienia pogotowia obronnego państwa w miarę ugruntowywania się bezpieczeństwa pokoju i ograniczenia zbrojeń w stosunkach międzynarodowych, możnaby przystąpić do stopniowego przekształcania organizacyjnego wojska na zasadach milicyjnych. Przygotowując naród do służby wojskowej, nie wolno zapominać o podstawowym warunku — utrzyma-

nia zdrowia powszechnego na najwyższym poziomie i wzmożenie siły i wytrwałości fizycznej przez uprawianie sportów. Mówiąc o sporcie Rozłucki z całą świadomością odrzuca jego przerosty, zwłaszcza w dziedzinie manii wyczynów jednostkowo-asowych i dąży do jego upowszechnienia i uspołecznienia. I tak pojęty sport da wojsku należycie przysposobionych obywateli.

Jak widzimy z tego przeglądu kwestyj, poruszonych przez Rozłuckiego, jego broszura spośród innych sprawie wojska również poświęconych, jest najbardziej wykończoną bowiem w sposób wykończony stawiając dane zagadnienie, daje równocześnie i jego rozwiązanie. Dając rozwiązanie wchodzi często na nowe tory koncepcyj, które stawia śmiało jedynie po to, żeby innych pobudzić do zastanowienia się nad potrzeba wcielenia jej w życie. Tym ujmują czytelnika nawet nie interesującego się zbytnio zagadnieniem wojska i zmusza go do zainteresowania się tą sprawą. A to jest bodaj najważniejszy cel broszury. Wciągnięcie do rozważań tego najważniejszego problemu przyszłej Polski możliwie wszystkich obywateli. W ten sposób zbliżymy się konkretnie do urzeczywistnienia naszego sztandarowego hasła w pracy wojska — „Lud z armią, armia z ludem".

PRZEGLĄD WOJENNY.

Przystępując do omówienia ważniejszych wydarzeń na frontach bojowych zaznaczamy, że front rosyjski jest nadal najbardziej aktywnym. Zmiany, które zaszły w jego konfiguracji i w natężeniu walk świadczą o dużych jeszcze zasobach materialnych i ludzkich armii niemieckiej. Poza tym jeszcze ciągle taktyka dowództwa w walkach obronnych, odwrotowych góruje nad taktyką Sowietów. Temu czynnikowi należy przypisać, że mimo poważnego zmęczenia i doznanych strat wojsko niemieckie zdolne jest do długotrwałego wysiłku i nie da się przynajmniej w najbliższej przyszłości rozgromić i zmusić do bezładnej ucieczki. Zresztą walki na Dnieprze i o Dniepr wykazały, iż wojska rosyjskie osiągnąwszy duże powodzenia i przekroczywszy w wielu punktach Dniepr, nawet po długotrwałym usadowieniu się w ważnych ośrodkach oporu niemieckiego nie potrafiły wywalczyć sobie pozycyj wyjściowych do manewru strategicznego w większym stylu. Podjęta zaś ostatnio ofensywa sowiecka w kierunku na rzekę Słucz i Horyń, uwieńczona odzyskaniem Żytomierza i zdobyciem Berdyczowa, nie stanowi jeszcze decydującego przełomu w tej części frontu. A przedarcie się Rosjan według wersyj w kierunku Sarn, należy traktować jako akcję zagonu odciążającego atakujące dywizje od Żytomierza i Berdyczowa. Charakterystycznym jest zachowanie się Niemców wobec tej nowej próby uderzenia na tyły wojsk niemieckich, operujących w „kolanie" Dniepru, w jego dolnym biegu. Mimo widocznego zamiaru odcięcia grupy wojsk na Krymie i na wybrzeżu m. Czarnego i zepchnięcia ich na Dniestr, a więc wyłamania przejścia do Rumunii Niemcy nie zmienili swej taktyki obronnej, stosowanej w walce pozycyjnej. Lekceważąc sobie znaczenie ofensywy Rosjan, jako groźnego dla frontu manewru operacyjnego, Niemcy widocznie liczą na własną ofensywę i w tym też celu utrzymują głęboko wysunięte w ugrupowania wojsk rosyjskich swe skrzydła północne i południowe. Równie uporczywe utrzymywanie przyczółków na Dnieprze ma swą wymowę. Słowem Niemcy rozumieją, że porzucenie Dniepru, jako ostatniej przed Wisłą poważniejszej bariery obronnej, musi spowodować odejście z nad

m. Czarnego, spod Leningradu i m. Bałtyckiego. A to byłaby rezygnacja i upadek wszelkich nadziei, związanych z dalszym prowadzeniem wojny. I dlatego partia hitlerowska i hitlerowskie dowództwo wojsk, grają na ostatnią kartę, którą jest oddawna zapowiadana przez Führera nowa broń.

W dzisiejszym beznadziejnym położeniu Niemiec, w obliczu ciężkich walk na frontach i nieprzerwanego cofania się, a zwłaszcza wobec coraz częstszych i coraz okrutniejszych bombardowań przez lotnictwo aliantów, zapowiedź nowej broni — talizman zwycięstwa, ma podeprzeć zachwianą postawę moralną narodu niemieckiego. Według przypuszczeń, nowa broń ma być rodzajem pocisku rakietowego, mknącego po wyrzucie z lufy na nieznana odległość. Byłoby to coś w rodzaju „Berty" z ubiegłej wojny, wysyłającej na Paryż pociski ciężkiego kalibru z odległości 120 km. Czy zapowiedź nowej broni się ziści, to niedługo zobaczymy. W każdym razie jesteśmy pewni, że nie wiele ona pomoże Niemcom, tak jak zresztą osławiona „Gruba Berta" nie uchroniła ich od katastrofy w wojnie 1914—18 roku.

NOWY PODSTĘP KOMUNISTÓW.

W ostatnich czasach P. P. R. (komuniści), wystąpiła z deklaracją programową oraz z projektem własnej rady politycznej i zapowiedziała utworzenie swojego rządu. Te oświadczenia są wynikiem ich zaniepokojenia z powodu coraz szerszej konsolidacji społeczeństwa polskiego, której wyrazem jest Porozumienie czterech stronnictw, tworzących Krajową Reprezentację Polityczną. Nadto ciągle wzrastająca solidarność Kraju z Rządem polskim i z jego polityką zdecydowanej obrony naszych ziem wschodnich przed zaborczością Sowietów, dalej poczucie potrzeby jedności działania i podporządkowania całego narodu jednemu kierownictwu, stwierdziło nicość wpływów komunistycznych na opinię społeczeństwa. Wobec takiej sytuacji, komuniści przystąpili do wzmożonej akcji wymierzonej przeciwko rządowi, wojsku i Krajowej Reprezentacji, nadużywając, jak to u nich w zwyczaju nazw i symbolów, działających polskich ośrodków politycznych, jak to uczynili i czynią, używając nazwy naszej Gwardii Ludowej. To prowokacyjne podszywanie się demaskuje istotne zamiary komunistów, dążących w momencie zbliżającego się końca wojny do zdezorientowania się szerokich warstw narodu. Te niecne zamiary tym razem poniosły komunistów i odsłoniły ich właściwy stosunek do spraw polskich. Oto w swej deklaracji, stanęli wyraźnie w obronie pretensyj sowieckich do naszych ziem wschodnich, a w sprawie granicy z Niemcami, ani słowem nie wspomnieli o przyłączeniu Gdańska i Prus Wschodnich. To przemilczanie wobec stałego dążenia Sowietów do wspólnej granicy z Niemcami, mówi samo za siebie. Na taką karykaturę granic Polski nikt w Polsce nie pójdzie. Komuniści mogą się irytować i złorzeczyć oraz piętnować Rząd, Pełnomocnika Rządu na Kraj, Krajową Reprezentację i Wojsko mianem zdrajców, sanatorów i faszystów oraz odgrażać się w przewidywaniu nadejścia Rosjan, ale jedno muszą sobie zapamiętać i podać do wiadomości swoich mocodawców w Moskwie. Oto naród polski z tą samą pogardą, z jaką odtrącił od siebie agentów totalizmu hitlerowsko-faszystowskiego, z taką samą pogardą odwraca się od totalizmu komunistycznego. Tej zasadzie Polacy będą wierniejsi aniżeli komuniści, którzy na naszych oczach rozpędzili własną Międzynarodówkę, a jej hymnu po prostu się wyrzekli.